



Dr Zbigniew Sitek przy fototeodolocie, kontrola wyboru stanowisk do pomiarów do pracy dyplomowej L. Kolondry, Czorsztyn, 1966

Moje egzaminy u Profesora

Wspominając prof. Zbigniewa Sitka jako czołowego polskiego fotogrametrę, trzeba mieć na uwadze, że instrumentarium sprzętowe i technologie opracowań były wówczas zupełnie odmienne od tych, jakie mamy w XXI wieku.

Studia na Wydziale Geodezji Górniczej AGH rozpocząłem w 1961 r. Wtedy też Zbigniew Sitek objął kierownictwo Zakładu Fotogrametrii po zmarłym prof. Janie Ciso. Pierwszy kontakt z Zakładem Fotogrametrii mieliśmy już na I semestrze na ćwiczeniach z fotografii technicznej. Poszerzona na tych zajęciach wiedza i zdobyte doświadczenie zaowocowało w kolejnych latach przy obróbce specjalistycznych srebrowych materiałów fotograficznych.

• Trudne początki

Wykłady z zakresu „fotogrametrii I” prowadzone przez Zbigniewa Sitka na III semestrze mogły części słuchaczy wydawać się uciążliwe, bo odbywały się poza planem zajęć, wieczorami i skomasowane w ciągu kilkunastu dni. Chciał je wygłosić przed planowanym wyjazdem do National Research Council of Canada. Wykłady obejmowały m.in. przeznaczenie i budowę wielu skomplikowanych instrumentów fotogrametrycznych. Nie wiem, czy to pierwsze wrażenie, czy ostre rygory zaliczenia ćwiczeń sprawiły, że Zakład Fotogrametrii był omijany przy wyborze miejsca pisania pracy dyplomowej. Dr Sitek wrócił z Kanady po trzech latach, i to sprawiło, że pierwszym egzaminem, jaki zdawałem przed nim, był dopiero egzamin magisterski.

• Mozolna magisterka

Byłem jednym z pierwszych jego magistrantów – odważyłem się i nie żałuję tego do dziś. Pamiętam ten dzień, gdy odszukałem go w ciemniach fotograficznych w wydziałowych piwnicach i, jadąc z nim pierwszy raz windą (studentom było to wówczas zakazane), zapytałem, czy zgodzi się przyjąć mnie jako dyplomanta. Zgodził się od razu. Latem 1966 r. pomógł mi zorganizować grupę studentów z Koła Naukowego Fotogrametrii i Fotografii, która wspierała mnie w pracach terenowych. Temat pracy dyplomowej brzmiał: „Sporządzenie mapy przyczółka zapory wodnej w Czorsztynie różnymi metodami stereofotogrametrii naziemnej”.

Tu należy się krótkie wyjaśnienie, na czym polegały te „różne metody”. Instrumentarium sprzętowe i technologie opracowań były zupełnie odmienne od tych, jakie mamy w XXI wieku. Fotogrametryczne zdjęcia naziemne wykonywałem fototeodolitami Photheo 19/1318 oraz Wild P-30. Te pierwsze miały być opracowane na stereoautografii 1318 Zeissa metodą analogową, a te drugie (wykonane przy pochylonej osi i różnych zwrotach) – metodą numeryczną. Profesor odwiedził nas w terenie, dokonał kontroli prac polowych, sprawdzając wybór stanowisk fotogrametrycznych i planowaną orientację zdjęć (fot. powyżej).

Opracowanie kameralne wykonywałem na stereoautografii oraz na komparatorze. Wynik strojenia jednego stereomodelu dr Sitek sprawdził osobiście i mogłem przystąpić do zbierania treści mapy metodą ciągłą. Pomiar metodą punktową na stereokomparatorze był bardziej uciążliwy, zwłaszcza obliczenia współrzędnych punktów według długich wzorów. Dość powiedzieć, że wartości funkcji trygonometrycznych dla każdego kąta trzeba było interpolować z 7-cyfrowych tablic, a obliczenia wykonać na arytmometrze. Wyniki tych żmudnych obliczeń posłużyły jednocześnie do sprawdzenia poprawności działania programu komputerowego na uruchomionej właśnie na Wydziale „maszynie cyfrowej” EMC-2. Pracę dyplomową ocenioną z wyróżnieniem przedstawiłem i obroniłem w kwietniu 1967 r.

• Studia podyplomowe

Miałem ochotę dołączyć do kadry dr. Sitka, ale było to niemożliwe z dwóch powodów: braku etatów w Zakładzie i stypendium fundowanego, które musiałem odrabiać w zielonogórskim Przedsiębiorstwie Geodezyjnym Gospodarki Komunalnej. Po 9 miesiącach zerwałem jednak umowę z PGGK, by w 1968 r. zatrudnić się w nowo powstałym Zakładzie Fotogrametrii OPM w Katowicach. Przeszedłem tam całą drogę procesu tworzenia mapy zasadniczej metodą aerofotogrametryczną: od uczytelniania zdjęć do stanowiska głównego specjalisty ds. fotogrametrii. Ożyły kontakty z macierzystym Zakładem

Fotogrametrii, z Polskim Towarzystwem Fotogrametrycznym. Na przełomie lat 1977/1978 Profesor zorganizował pierwsze w Polsce Studium Podyplomowe z zakresu „Fotogrametria Inżynierska”, którego zostałem absolwentem (fot. obok).

W 1978 r. los uśmiechnął się do mnie i jako fotogrametra zostałem włączony w skład V wyprawy „BARI”, której inspiratorem i patronem był także Profesor. Członkowie wyprawy wykonali pomiar inwentaryzacyjny kościołka templariuszy z XII wieku w Segowii [więcej na geoforum.pl/bari – red.].

● Ostatni egzamin

Ostatnim egzaminem, jaki składałem przed Profesorem, była publiczna obrona w miejscu pracy (OPGK Katowice) przewodu specjalizacji zawodowej z zakresu fotogrametrii. Obrona przed szeroką komisją autorytetów fotogrametrycznych,



Profesor z absolwentami I Studium Podyplomowego „Fotogrametria Inżynierska”, Kraków, styczeń 1978

której Profesor przewodniczył, odbyła się w 1988 r. i tak uzyskałem I stopień specjalizacji zawodowej z zakresu fotogrametrii.

Podczas obchodów 85. urodzin Profesora miałem okazję wyrazić mu podziękowanie za trudy poniesione przy zgłębianiu przeze mnie arkanów fotogrametrii, co pozwoliło mi w całym życiu zawodowym robić to, co lubiłem, i czuć się spełnionym zawodowo. W po-

dzięcie wręczyłem Profesorowi komplet własnych map i ortofotomap ze zdjęć lotniczych i obrazów satelitarnych Spitsbergenu wydanych drukiem przez Uniwersytet Śląski.

Profesor zapewnił sobie trwałą pamięć wśród swych wychowanków – CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

Dr inż. Leszek Kolondra,
geodeta uprawniony,
specjalista I stopnia – fotogrametra

Jak mnie zatrudnił

Po IV roku studiów odbywałem w warszawskim oddziale Państwowego Przedsiębiorstwa Fotogrametrycznego kilkutygodniową praktykę jako stypendysta. Miałem „dobre wejście”, gdyż pamiętano tam praktykanta z AGH Zbigniewa Sitka jako sympatycznego, kulturalnego (a panie jako bardzo przystojnego). Wyjeżdżając z Warszawy, miałem więc za zadanie przekazać liczne pozdrowienia. Adresat życzeń z umiarkowanym zaciekawieniem wysłuchał mnie i z grzeczności zapytał, co tam robiłem. Ale chyba wspomniał o mnie szefowi prof. Janowi Cisko, bo wkrótce zaproponowali mi kilkutygodniowe zatrudnienie w roli pomiarowego w trakcie wykonywania zdjęć i pomiarów w kopalni odkrywkowej „Brzozowica”. Ani przez moment nie myślałem o pracy na AGH, byłem bowiem związany przez stypendium fundowane z krakowskim PPF, ale zrealizowałem fotogrametryczną pracę dyplomową. Chyba dobre opinie pana Staszka Stefaniszyna o mojej staranności w ciemni spowodowały, że któregoś dnia w pracowni fotograficznej mgr Jachimski sondażowo zagadnął mnie, czy byłbym zainteresowany pracą w Zakładzie. Odpowiedziałem, że owszem, ale to niemożliwe ze względu na stypendium. I wydawało się, że na tym się skończy. Jednak na obronie mojej pracy magister-

skiej nieoczekiwanie zjawili się kierownicy katedr: dziekan Jerzy Gomoliszewski, Michał Odlanicki, Stanisław Milbert, Tomasz Gomoliszewski i Zbigniew Sitek jako p.o. kierownika Zakładu Fotogrametrii (bo prof. Cisko nieoczekiwanie zmarł). Zbigniew Sitek po wszystkim zaprosił mnie do siebie i oficjalnie zaproponował zatrudnienie. Dowiedziałem się potem, że obecność kierowników katedr była związana z wątpliwościami Rady Wydziału co do mojej osoby – studenta przeciętnego...

Prof. Jerzy Bernasik
emerytowany pracownik AGH

Co za egzaminy!

W 1973 r. egzamin wstępny na Wydziale Geodezji Górniczej AGH kończyła rozmowa kwalifikacyjna. Poproszono mnie, bym zajął miejsce przy stoliku, przy którym siedział dystyngowany pan w jasnej marynarce w niebieską kratę. Na wstępie zadał pytanie o motyw, jakie kierowały mną, że zdecydowałem się właśnie na ten wydział. Ja, zamiast grzecznie odpowiedzieć, bezczelnie zapytałem, przepraszam, ale z kim mam przyjemność? Pan wstał (ja za nim) i przedstawił się – Zbigniew Sitek, jestem dziekanem. Że mnie zmroziło, to mało powiedziane. Kilka lat później czekaliśmy na rozpoczęcie laboratorium z fotogrametrii. W pewnej chwili do sali niespodziewanie weszli

prof. Sitek i legenda Politechniki Warszawskiej – prof. Czesław Kamela. Profesor przedstawił gościa, a ten zaczął się witać ze studentami i studentkami. Pech chciał, że jeden z nas, blondyn, miał długie kręcone włosy, i Kamela, myśląc, że to dziewczyna, cmoknął go w rękę. Na szczęście wszyscy zachowali stoicki spokój, profesor Sitek również.

Do legendy przeszła historia o egzaminie z fotogrametrii przeprowadzonym przez Profesora w taksówce wiozącej go na lotnisko Balice wraz z egzaminowanymi studentkami. Legenda nie wspomina, jaki był wynik tego egzaminu, ale na pewno nie poszło łatwo.

O tym, że Profesor był surowy i wymagający, wiedzieli wszyscy. Ale takiego egzaminu z fotogrametrii, jak w 1976 r., nikt się nie spodziewał. Egzamin był trzystopniowy. Rano zaczynał go test z kilkudziesięcioma pytaniami. Kto zaliczył, miał do przejścia egzamin ustny. Z lewej był gabinet Profesora, obok po prawej doktora Józefa Jachimskiego. Delikwent wchodził do Profesora, a jeśli zaliczył, to szedł do doktora, który dalej go maglował. Do dzisiaj nie wiem, jakim cudem zdałem.

Pamiętam natomiast, że gdy Profesor szedł korytarzem, wiadomo było, że idzie ktoś ważny, nietuzinkowy. Bo też taką był postacią w polskiej i europejskiej fotogrametrii.

Jerzy Przywara
redaktor GEODETY